



Nr 244.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 m. 35 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 23 października 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na listopad i grudzień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące. „Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Po „Stefanie Czarnieckim”, którego życiorys dziś zaczęliśmy skończyć, mniej więcej za dwa tygodnie, przedstawimy w nowej powieści bohaterką postać **Jana Sobieskiego** jako zwycięzkiego hetmana i króla, pogromcę Turków pod Wiedniem.

Zebrania przedwyborcze.

W Zaniemyślu dla parafii i okolicy w niedzielę dnia 28 b. m. po nabożeństwie na sali p. Metelskiego, na które szanownych wyborców zaprasza

Włodzimierz Karczewski.

X. Biskup monasterski

z powodu wyborów wydał także odezwę do dycecyjan, a protestanckie dzienniki niemieckie zastanawiając się nad nią, piszą, że ona jeszcze silniejszą wyraża zachętę, niż znany już czytelnikom okólnik kolońskiego arcybiskupa.

„Spieszcie bez wyjątku — odzywa się monasterski X. Biskup — niechaj na żadnego z was nie spadnie odpowiedzialność ciężka, że wasza w wyborach bezczynność ułatwiła zgubne działania stronnictwu antychrześcijańskiemu. Przy wyborach zwracajcie wzrok na mężów przejętych wiarą i bogobożnością, którzy bystrem rozeznaną okiem, czego nam potrzeba, którzy bez lękliwości, otwarcie, stanowczo występują w obronie zasad chrześcijańskich, a mianowicie pragną przywrócić szkołom znanie chrześcijaństwa. Jeżeli spełnimy powinność, jeżeli takich tylko mężów wyślemy jako przedstawicieli na sejm, wtenczas tylko z ufnością w Boga możemy spojrzeć w oczy wielorakim niebezpieczeństwom, grożącym pomysłowości istotnej państwa i najświętszym naszym sprawom.”

Ufam duchowieństwu, że gorliwie i sposobem odpowiednim postara się o dobre wybory, przyswiecając współobywatelom wzorowym przykładem.”

Posel Richter w Poznaniu

Wczoraj tu w Poznaniu, na sali Lamberta ściśle natłoczonej publicznością, odbyło się zebranie przedwyborcze stronnictwa wolnomysłnego niemieckiego, na którym przemawiał przewodnik tego stronnictwa, znany poseł Eugeni Richter, z Berlina.

Mówca na samym wstępie zaznaczył stanowisko swoje wobec nas Polaków. Nie jest ono nam wprost przychylnem, bo dąży, tak jak wszystkie stronnictwa niemieckie, do wzmocnienia niemieczyny w kraju naszym, który one wszystkie uważają za niemiecki — tem tylko wyróżnia się owo stronnictwo od innych, że nie pochwała kroków rządu przeciwko nam przedsięwziętych za pomocą ustaw wyjątkowych. Te ustawy bowiem — były słowa mówcy — nie pozwolą rządowi dopiąć celu zgermanizowania Polaków, dla tego, że, zamiast łagodzić i zacierać wszelkie odrębności narodowe, stawiają obie narodowości, tutaj wspólnie żyjące, w ciągły stan zaciętości i wzajemnego drażnienia.

W dalszym ciągu mowy swej półtoragodzinnej zwrócił się mówca przeciwko nowym cłom na okowitę i cłom ochronnym na zboże i wykazał, że w ten sposób nie może być mowy o należytych bezstronnych rozkładach podatków i że podatki te pośrednie, przynoszące rządowi miliony, są głównie ciężarem dla klas uboższych. Stronnictwo wolnomysłne walczy przeciwko tym wszystkim nienormalnym postępkom rządu, a walczy na podstawie prawdziwej wolnomysłnej konstytucji państwowej, która teraz o ile możliwości bywa ograniczana, dając przewagę rządowi i jego urzędnikom.

Wzorem takich prawdziwie konstytucyjnych rządów byłyby zostały rządy nieodżałowanego cesarza Fryderyka III, gdyby wyroki Opatrzności były mu pozwoliły przeprowadzić to wszystko, co jego prawdziwie szlachetna dusza w sobie przetrzymała i czem się kierować chciała dla istotnego dobra obywateli niemieckich. Gdyby Fryderyk III pełen siły i zdrowia był chociaż kilka lat mógł kierować sterem państwa, byłby zupełnie przewrócił obecnie istniejący kierunek rządowy i wprowadził go na tory czysto konstytucyjne, a nie pozwolił stronnictwu landratów i wszelkich innych urzędników i ich stronników używać takiego wpływu w sejmie — jak tego dał dowody w czasie krótkiego swego, bo 99 dni trwającego panowania, usunawszy ministra Puttkamera, który występował wszędzie jako widoczny kierownik obecnego systemu rządowego.

Wspominał także mówca o pamiętniku cesarza Fryderyka, jako o dokumencie nie podrobionym i dającym poznać piękny, szlachetny charakter jego autora.

Mając taki wzór przed oczyma, zakończył mówca, powinniśmy wszelkimi godziwymi sposobami dążyć do tego, aby zasady szlachetnego bezstronnego kierunku rządów w państwie, jakie nam dał poznać cesarz Fryderyk, miały w nas gorliwych obrońców wobec stronnictw, które kierunek ten pragną nagiąć ku dopięciu swoich celów stronnictwowych. My nie znamy katolika, protestanta, ani żyda, bo dla nas każde wyznanie jest porównie szacunku godnem, my znamy tylko obywateli kraju dobijających się o prawdziwe swobody konstytucyjne. Dołączcie panowie wszel-

kich sił, aby wypadły w tym kierunku przyszłe wybory.”

Taka mniej więcej była treść mowy posła Richtera.

Przesiedlanie nauczycieli.

Odbieramy z nad Renu:

„Szanowna Redakcyo! W tym miesiącu przeniesiony tu znowu w interesie służby nauczyciel Kowalski z Gniezna do wsi Hilscheid w obwodzie rejencyjnym wiesbadeńskim.

O przesiedlaniach takich dowiadujemy się w ostatnich czasach tylko przypadkowo z pism tutajszych, bo w pismach polskich teraz cicho o tem. Zdawałoby się więc mogło, że już ustały, a przecież tak nie jest.

Potrzeba przecież, aby pisma polskie o każdym przesiedlonym donosiły, choć tylko dla tego, aby o sobie wiedzieli i mogli się porozumiewać, a nawet czasem odwiedzać, gdyż inaczej to tu w tych norach trzeba im zmarznąć. Przecież w każdej okolicy Wielkopolski znajdzie się ktoś chętny do podobnego doniesienia.

Jak nas ogół tu chętnie przyjmuje, widać z korespondencji pisma „Nassauer Bote”, które tu w tłumaczeniu podaje:

„Pierwsze miejsce nauczyciela w Hilscheid było ogłoszone, a szczególnie dobry organista pożądanym. Tymczasem głoszą gazety, że nauczyciel z Gniezna od 15 b. m. na to miejsce przeznaczony. Niechby ten pan był i dobrym organistą, niemożliwym, aby był obeznany z tutajszym rytusem, który się w wielu punktach od polskiego różni. A cóż dopiero za trudności w mowie przy ćwiczeniu pieśni i historii biblijnej? (Katechizmu tu Księga w miejscu uczą) Że ten pan się zapewne o to miejsce nie starał, nie zmienia niemiłej niespodzianki dla koł interesowanych, choćby nawet organistwo odłączono od nauczycielstwa. Inni w nasze strony przesiedleni panowie przed przesadzaniem lepiej się namyślili i kazali się pensjonować. W kołach nauczycielskich nie wiadomo o braku nauczycieli w tutejszym obwodzie.”

Tyle w „Nassauer Bote”, piśmie katolickiem. I nie można się dziwić tutejszym mieszkańcom, lecz szanowny korespondent wspomnianego pisma zdaje się, dwóch rzeczy nie wiedzieć. Najprzód, że pensjonować się nie tak łatwo, szczególnie młodszemu nauczycielom, a powtóre, że w tej okolicy już dużo jest nauczycieli przesiedlonych ze wschodu.

W końcu jeszcze raz upraszam polskie pisma, aby zechciały donosić o przesiedlaniu nauczycieli; zasylam uszanowanie Redakcyi i pozdrowienie ziomkom.”

Boleść ścisła nam serce, gdy czytamy takie listy. Biedni ci przeczucaniz kończyn do kończyn państwa nauczyciele — zarówno biedni, Polacy i Niemcy. Mówimy oczywiście tylko o przeczucanych wbrew własnej woli, nie zaś o tych, którzy starają się o posady w kraju nieojczystym. —

Strony rodzinne opuszczają ze smutkiem, bo samo już zrywanie najściślejszych serca i pokrewieństwa węzłów sprawia ból głęboki, a najczęściej przenosiny dalekie przyprowadzają w dodatku o straty materialne (naszych nauczycieli w każdym razie); a w nagrodę za tyle strat czeka ich na nowej posadzie nieprzychylna, a co najmniej chłodna przyjęcie, rozpoczyna się nowe pasmo nieznanych dotąd trudów i przeszkód, jak być nie może inaczej wśród ludności obcej, o zwyczajach odmiennych, odmiennym trybie życia i — języku. Nie rozumie nauczyciel języka ucznia i jego rodziców — a uczniowi niezrozumiały jest język nauczyciela! A przecież władze i rodzice żądają, by nauka szła jak z płatka!

Komuż na dobre wyjdą, one przenosiny? — Nie mówimy już o naszej szkole. Cóż zwinęły tamte gminy nadreńskie, że je karcą władze, naselając nauczycieli, z którymi ich nie wiąże nic wspólnego. — Cóż zwinęli nauczyciele, że zniewoleni utracić, co znanem i milem, a przyjmować nieznane, spotykać na każdym kroku obojętność, chłód, niedowierzanie, tysiączne inne przykrości i trudy.

Zali się nasz korespondent, że pisma polskie nie ogłaszają dostatecznie nazwisk nauczycieli, przesiedlanych ztąd w tamte strony. To już nie wina pism. Trudno ogłaszać wiadomości, które nie dochodzą do redakcyi — zwłaszcza z dobrego źródła. Zfarszało się także, że powtórzyliśmy wiadomość o nowym przeznaczeniu tego lub owego pana nauczyciela; tymczasem okazało się niebawem, że podana redakcyi wiadomość była mylną, a jej ogłoszenie tylko wyrządziło szkodę osobom, których dotyczyło bezpośrednio.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Wczoraj rano o godzinie 8 po ciąg cesarski stanął w Drewitz, przystanku pod Poczdamiem. Zrazu chwila powrotu cesarza oznaczona była na godzinę 8½ i nad ranem dopiero doszła wiadomość o rychlejszem przyjeździe. Na rozkaz cesarza nie było urzędowej, solennej uroczystości powitalnej. Mimo to liczne tłumy dążyły wczas na dworzec, wystrojony w palmy, krzewy i kwiaty. Przed ósmą przybyła cesarzowa małżonka i stanęła sama jedna na opróżnionym peronie (ganek przed dworcem, gdzie wysiadają podróżni). Gdy zatrzymał się pociąg, witany okrzykami ludności, cesarz zwałowem wybiegł z wagonu ku małżonce, by ją przycisnąć do serca. „Was machen die Jungen?“ („co robią

chłopcy“ — synowie) — oto były pierwsze słowa cesarza zwrócone do małżonki. — Po krótkiej chwili udała się para monarsza pojazdem do marmurowego pałacu, pośród szeregów ludności zebranej wszędzie nad drogą. W pałacu czekała już na wracającego syna cesarzowa wdowa i „chłopcy“.

Cesarz wygląda zdrowo, tylko pod włoskiem niebem, wśród trudu ciągłej jazdy, polowań, manewrów, ogorzała mu twarz. Długo spoczywać nie będzie po całomiesięcznym znoju. Za tydzień już znowu Hamburg ujrzy niestrudzonego monarchę, który przy tej sposobności odwiedzi także kanclerza we Friedrichsruh.

Słychać już nawet o nowych podróżach w dalekie strony, do Hiszpanii i Portugalii, nawet do Anglii, choć — jak wiadomo — ludzie zwykli mówić, że między młodym cesarzem a jego babką, królową angielską, niema serdecznych stosunków.

Czy się ziszcza już dziś krążące wieści o przyszłych podróżach? Może nie. W każdym razie dowodzą pogłoski, że sobie nowych podróży życzą w Niemczech, bo odwiedziny cesarza Wilhelma na zagranicznych dworach monarszych przybierają postać wielkich w polityce wydarzeń, dają rozgłos i pierszorzędne znaczenie koronie cesarskiej; a może w Hiszpanii, Portugalii, Anglii pragną ugościć szczęśliwego monarchę, albowiem wszędzie w potężnym trójpierzmych wola widzieć przyjaciela niż wroga.

Rozstanie obu sprzymierzonych monarchów w Rzymie było nadzwyczaj serdecznem. — Z chwil odwiedzin długo jeszcze dzienniki podawać będą liczne szczegóły i uwagi. I tak między innemi rozwodzą się nad tem, że oddawna politycy i monarchowie różnych narodowości zwykli byli używać między sobą, w piśmie i mowie, języka francuskiego, jako wszystkim niemal z obowiązku znanego. Tymczasem teraz, gdy w Rzymie przyszło monarchom zabierać głos niejako wobec świata całego, a takie chwile były przy uroczystościach, to król Humbert wznosząc zdrowie gościom odzywał się po włosku, a cesarz Wilhelm odpowiadając przemówił także w ojczystym języku, kilka słów ostatnich najserdeczniejszych wyrażając po włosku. Obaj więc monarchowie z rozmysłem wykluczyli wielowładny dotąd, międzynarodowy język francuski — w czem słusznie upatrują wszyscy objaw dla Francyi bardzo nieżyczliwy. Wspominaliśmy, że podczas całego pobytu król Humbert obsypywał naj-

większymi laskami hr. Bismarcka, a znowu cesarz wśród innych Włochów wyróżniał ministra Crispiego. Pożegnanie monarchów z obu doradcami było również serdecznem.

Tak więc **Francya**, odosobniona przed wstąpieniem na tron Wilhelma II, teraz wśród jego podróży, podejmowanych w imię przyjaźni i powszechnego pokoju, ukazuje się tem więcej jeszcze odosobnioną, opuszczoną przez wszystkich.

Bezustanne sąsiedzkie zatargi (które nawet nie zasługują na miano politycznego, poważnego zatargu, ale raczej są wcale nie zaszczytnem czubieniem się dwóch na siebie pogubianych sąsiadów), nie dodadzą nowej siły i powodzenia Francuzom. Oto znowu w Hawrze, mieście nadmorskiem w Francyi północno-zachodniej, a więc zdala od granicy niemieckiej, z czwartku na piątek w nocy jakieś niesworne ręce zdarły orla niemieckiego z konsulatu niemieckiego. Wprawdzie wysoki urzędnik francuski w mieście udał się razajutrz do konsula niemieckiego w przeprosiny, a potem w Paryżu minister Goblet przeproszał posła hr. Münsterera — aleć to od razu nie usmierza Niemców — wzmagają się nienawiść!

Równocześnie z Wyrtembergii kazano wyjechać kilku oficerom francuskim — i tak w jednej chwili Francuzi gromy oburzenia i gniewu ciskają na Niemców, Niemcy na Francuzów. Każda strona woła wniebogłosy, ściskając pięści: Tyś winien, ty bezustannie drażnisz, zaczepiasz. — Tyle pewna, że łatwiej dziś Niemcom znosić gniewy francuskie, niż Francuzom niemieckie.

W samym łonie Francyi także się nie zanosi na pohamowanie niezgodnych uczuć i dążeń politycznych. To Francyi największym nieszczęściem. Powodem do nowej wewnętrznej waśni będzie prawdopodobnie „rewizya konstytucyi“. Jedni jej żądają spieszenie, inni dowodzą: teraz nie pora. Po waśni wybuchnie znowu przesilenie ministerstwa. Od wojny francuskiej kolejno już kilkadziesiąt ministrów najróżniejszego rodzaju miała Francya. Upada gospodarstwo gdzie co kwartał gospodarzy inny. Gdy się tak czubią republikanie, stronnictwo cesarskie straconych po dwakroć Napoleonów podnosi znowu głowę śmiało, i woła: W nas, w cesarstwie jedyne zbawienie ojczyzny.

Stefan Czarniecki, hetman polny koronny.

Straszne i ciężkie czasy przechodziła Polska za czasów panowania Jana Kazimierza, wszystkie klęski ważyły się na nią, a nie tylko miała do walczenia przeciw wrogom swoim, ale i najstraszliwsza klęska, jaką naród ponieść może — niezgoda domowa rozprzegając jedność rządu i osłabiając powagę królewską, rozsiewała tem samem po kraju zarzewie nieustannych zatargów. Jeżeli w tym czasie zlewających się na Polskę ze wszech stron nieszczęść, pomimo niedostatku skarbu i wojska, męstwo jednego obywatela zachować ją mogło od zguby, jeżeli dzielne jego ramie oprzeć się zdołało przemocy i wróciło skolatanemu narodowi chwilową przynajmniej spokojność, to niepodobna w tem niedopatrzyć się palca Bożego, spełnienia wyższego wyroku, którego wykonawcą został żołnierz — bohater, zasługą tylko, cnotą, i niezmiernym męstwem wzrosły wśród bitew.

Stefan Czarniecki urodził się 1599 r. we wsi dziedzicznej Zornawiu, w byłem województwie sandomirskim. Ojciec bohatera naszego, Krzysztof starosta żywiecki, był dworzaninem Zygmunta III, matka, Krystyna Rzeszowska, zostawiła jedną córkę i dziesięciu synów, z których Stefan szóstym był z rządu.

Wiek dziecienny i młodzieńczy wszystkich niemal znakomitych ludzi, z wyjątkiem tych może, których samo już urodzenie wyżej stawiało od innych, bywa zwykle nieznaczący. Czarniecki zwłaszcza, który własną tylko zasługą i późno dosyć wydzwignął się z tłumu towarzyszy swych w sztuce rycerskiej, mało też w pierwszej życia połowie zwracał na siebie uwagi. Wnosząc atoli z charakteru jego ojca, z trybu ogólnego wychowania ówczesnej młodzieży, przypuszczać należy, że Stefan starodawnym zwyczajem ćwiczony był wcześniej w pobożności i cnocie, czego ślady w całym jego

życiu późniejszym napotykamy, oraz w rzemiośle wojennem, ku któremu osobliwsze wiodło go zamiłowanie. Obóz był wtedy dla młodzieży zarazem i szkołą rycerską, i polem do kształcenia się w naukach zawodu publicznego, i szczeblem wreszcie do najwyższych w kraju dostojenstw. To też Czarniecki, zagrzany nie dawną jeszcze sławą Chodkiewiczów i Zamoyskich, prosto ze szkół zaciągnął się jako towarzysz pod chorągwie Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego; ale w r. dopiero 1632 pod Marcinem Kazanowskim, hetmanem polnym, dosłużył się porucznikostwa. Ten brak powodzenia w pierwszym czasie służby nie zraził jednak Stefana, jak możeby zraził człowieka mniej szczerze mającego powołanie do obranego zawodu. Sztuka wojenna mało jeszcze wtedy rozwinięta pod względem naukowym, tem więcej po wodzu wymagała doświadczenia, które znów z długoletniej tylko wypłynąć mogło wprawę; chętnie więc, jako dobry obywatel Czarniecki poddawał się rozkazom starszych od siebie, aby sam potem trafnie umiał je wydawać.

Po raz pierwszy imię młodego bohatera wspomniane jest w r. 1633, w wyprawie Władysława IV na Smoleńsk. Pod jej koniec Marcin Kazanowski używał często do podjazdów Czarnieckiego, i ten znakomite już wówczas położył snąć zasługi, kiedy król w obozie pod Szentowem obdarzył go przywilejem na 500 łanów w powiecie starodubskim przy Popowej Górze.

Po zawarciu d. 15 lipca 1634 r. na lat 20 pokoju z carem Michałem Fedorowiczem Romanowem we wsi Polanówce, między Wiazmą i Drohobużem, tudzież po przedłużeniu r. 1635 w Stamsdorfie ugody ze Szwecją na lat 26, kiedy Polska, upewniwszy się od mocarstw pogranicznych, zaledwo że odetchnęła po wojnie zewnętrznej, nowe i stokroć gorsze, bo wewnętrzne zakłóciły ją niezgody.

Około r. 1638 Kozacy na Ukrainie pierwsze wszczęli zatargi o zamek Kudak, który Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski na poskromienie ich wystawił kosztem publicznym między rzekami Samarą i Dnieprem. Wysłany przeciw nim Mikołaj Potocki, strażnik polny koronny, poraził powstańców pod Kumejkami za Koszuniem, a następnie tak ścisnął w obozie pod Borowicą, że sami przewodzący swojego Pawłaka wydać musieli zwycięzcy. Znajdował się w tej wyprawie i Stefan Czarniecki w stopniu już rotmistrza husarskiego i liczne męstwa swej dał dowody.

Po uśmierzeniu tych smutnych zaczątków waśni, które w późniejszych czasach tak srodze szarpać miały łono rzeczypospolitej, nastąpiła cisza sześćioletnia. Zapragnął wtedy i Stefan spokoju domowego i osiadłszy czasowo w dziedzicznej po przodkach Czarnce, zajął się upiększeniem tego miejsca i pobożnemi fundacyami.

Lecz przeznaczeniem widać było Czarnieckiego gościć tylko w domu, a całe życie w obozie z orężem w ręku poświęcać sprawie krajowej. W końcu stycznia 1644 r. Tatarzy wbrew zwyczajowi swemu, podczas najcięższych mrozów w trzydziści tysięcy zgromadzili się na polach oczakowskich. Uwiadomiony o tem przez śpiegów Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, ściga na prędko pułki pod Winnicą, i ztamtąd Szemberga wysyła na zwiady, a dowiedziawszy się, że czerni nieprzyjacielska zwróciła się ku Ochmatowicom, zasłonił taborem, natychmiast zapalczymie naciera i zupełne odnosi zwycięstwo. Najpierwszy w tem spotkaniu Stefan Czarniecki, pułkownik wówczas Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, uderza na Tatarów i pięciuset kładzie na pobojuwisku, przymuszając resztę do ucieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie

z czynności Tow. Przemysłowców Polskich
w Kępnie z III-go kwartału 1888 r.

W ubiegłym kwartale odbyło się 5 zwyczajnych posiedzeń i jedno walne zebranie.

Liczba uczęszczających członków wynosiła przeciętnie 27.

Z gazet abonowano 1 egzemplarz „Wielkopola-
nina“ dla Kępna, 1 dla Baranowa, 1 „Przyjaciela
Ludu“, 1 „Głosu Polskiego“, 1 „Tygodnika Przemys-
łowego“, 1 „Katolika“ i 1 „Gońca Wielkopolskiego“.

Członkowie miewali następujące wykłady i
odezwy: p. Jeżewski „O położeniu przemysłu“, „O in-
teresach wyplatowych“, „O X. Arcybiskupie Przyłu-
skim“ i „O zabezpieczeniu życia“; p. Alex. Barano-
wski miał odezwy „O Masonach“; A. Wiatrak miał
wykład „O odkryciu Ameryki“; p. Linka miał ode-
zwy „O produktach narkotycznych“.

Celem obru prezesa na miejsce ustępującego
z tego urzędu p. Dr. Daszkiewicz zwołano na 115
posiedzenie d. 26 sierpnia 1888 walne zebranie, na
którem większością głosów p. Jana Wyderkowskiego
z Kępna obrano prezesem.

Celem wyrażenia uznania dotychczasowemu pre-
zesowi, p. Dr. Daszkiewiczowi, oraz opuszczającemu
nas wiceprezesa p. Jeżewskiemu, urządzono w nie-
dziełę d. 16 b. m. o godz. 8 wieczorem zabawę z
tańcami, na której się do rana ochoczo bawiono.

Pana Jeżewskiego mianowano w uznaniu jego
zasług względem Towarzystwa honorowym członkiem
tegoż.

Stan kasy jest następujący: W funduszu żela-
znym znajduje się 270 mr., rezerwa i dochód z III
kwartału 105,55 mr., rozechód 35,07 mr., pozostaje
w kasie 70,48 mr.

Biblioteka liczy 128 tomów.

Zarząd tworzą panowie: J. Wyderkowski, prezes,
A. Bulmajer wiceprezes, A. Wiatrak sekretarz, M. Lin-
ka wicesekretarz, Wł. Ogrodowski skarbnik, Fr. Ste-
pniewicz bibliotekarz.

Lokal posiedzeń przełożono od 1 października
do p. Dorożalskiego.

Kępno, d. 1 października 1888.

A. Wiatrak, sekretarz.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 22 października.

* **Teatr polski.** Jutro dramat J. Korze-
niowskiego: „Karpacy i Górale“.

Ceny niższe.

* **Zwyczajne posiedzenie Tow. Rzem. Polskich**
w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia
20 października r. b. na sali p. B. Knolla. Na po-
rządku dziennym odczyt. Liczny udział szanownych
członków pożądan. Goście mile widziani Zarząd.

* **Nadzwyczajne zebranie Tow. „Zgoda“** w
Poznaniu odbędzie się jutro we wtorek dnia 23 b. m.
o godzinie 9tej wieczorem w lokalu p. Kempa przy
ul. Ślusarskiej 6. Goście mile widziani. Ze względu
na bardzo ważny porządek dzienny jak najliczniejszy
udział członków (także i dawniej należących do To-
warzystwa) jest bardzo pożądan, o co uprasza jak
najprzejmiej Zarząd.

* **Walne zebranie Koła Śpiewackiego Pol-
skiego** odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o
godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza, Stary
Rynek nr. 58. Szanownych członków uprasza się dla
ważnych spraw o liczne przybycie. Zarząd.

* **Towarzystwo „Staszycy“** urządzi dziś w po-
niedziałek dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem na
sali pałacu hr. Działyńskich wieczorek z nastę-
pującym programem: 1) Gra na skrzypcach: Sonata
e-minor Mozarta (wykona p. Edwin Jahnke). 2) De-
klamacja. 3) Gra na skrzypcach: Ballade, Capric-
cio, Barcarolle i Gavotte V. Hüssli. 4) Odczyt na
temat: Stanowisko historyczne niewiasty polskiej. 5)
Gra na fortepianie: Serenada Zarzyckiego i Mazurek
Godarda (wykona p. L. Broekere). 6) Deklamacja.
7) Gra na skrzypcach: Berceuse slave Nerudy i Ober-
tas Wieniawskiego. Bilet dla pojedynczej osoby 50
fen., bilety rodzinne po 25 fen. od osoby przy kasie.
Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

* **Marki do gry w karty z popiersiem cesa-
rza Fryderyka III** są w obiegu. Należy bardzo
dobrze na nie uważać, czy na odwrotnej stronie nie
mają wybitego wyrazu „Spielmarke“, są one bowiem
lekko pozłacane i będąc równej prawie wielkości ze
złotymi dziesięciomarkówkami, mogą bardzo łatwo być
wzięte za prawdziwe złoto.

* **Śluby.** W dniu 16 b. m. pobłogosławionym
został w kościele farnym związek małżeński pomię-
dzy p. Stefanem Belowem, rytmikiem tutejszym, synem
państwa Wilhelma i Karoliny z Błaszczyńskich
Belowów z panną Waleryą Tokarską, córką państwa

Józefa i Teofilii z Klińskich Tokarskich. Aktu ślu-
bnego dopełnił X. Perliński. — Dnia 18 października
pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy
p. Antonim Praclewskim, rządcą z Pomarzanek, a
panną Melanią Hermańską z Młodzikowa. Aktu ślu-
bnego dopełnił X. Raczkowski w Środzie.

* **Tarcze** u zegara ratuszowego niezawodnie
będą zastąpione innymi nowymi, bo je rdza niemało
uszkodziła. Liczby oznaczające godziny mają być
nowo złoczone; pracy tej całej podjął się pozłotnik
p. Orwat. Tarcze mają trzy metry wysokości.

* **Kasztany**, rosnące w dolnej części alei, za-
częto wykopywać, ale tylko niektóre z nich, dla tego
że były za gęsto posadzone. Praktyczniej byłoby za-
mianować kasztanów sadzić klony, dające piękne i rozło-
żyste korony z liściem szerokim; od tych cieni w
lecie większa, a drzewa te o wiele są wytrzymalsze,
niż kasztany i daleko szybciej rozrastają się w ko-
nary.

* **Znaleziono:** miech maki z kości, dwukolny
wózek, pudło z 40 parami trzewików, pakiet z płó-
tnem i pakiet z materią w czerwone pasy na spo-
dki do pościeli, portmonetkę z pieniędzmi. Wszystkie
te przedmioty odebrać można na policyi.

* **Dziesięć centnarów** zepsutego mięsa obło-
żyła policya aresztem na targu w piątek. Przywieźli
je rzeźnicy zamieszcowi.

* **W Gostyniu** skończyła się misya, która tam
trwała od dnia 13 b. m. w kościele farnym. Nauki
w kościele miewali XX. dr. Kubowicz, Czechowski,
Muzolf. Przez dwa dni udzielał X. Biskup Likowski
Sakramentu Bierzmowania w klasztorze Filipinów na
Głogówku pod miastem. W poniedziałek rano zakoń-
czyła się misya nabożeństwem żałobnym, poczem wy-
jechał X. Biskup do pobliskiego Siemowa, gdzie po-
święcił nowy kościół, wystawiony przed kilku laty.
Z tej uroczystości udał się X. Biskup wprost do
Białcza pod Kościem, gdzie X. dziekan Kucharze-
wicz także urządził misję. Misja ta rozpoczęła się
w sobotę, a trwać będzie do dnia 28 b. m.

* **W Jarocinie** dnia 5 listopada o godzinie 9
sprzedawany będzie przez subastę majątek Węgrzy-
nów, mający 220 hektarów obszaru. Zachęcamy do
licytacji na ten majątek, mający, jak słyszeliśmy,
dobrą glebę i łąki.

* **W Toruniu** urządzono wystawę płodów han-
dlowych z kolonii afrykańskich.

* **We Wolsztynie** powiększono liczbę stróżów
nocnych o dwóch, z powodu, że mieszkańcy bywają
niepokojeni przez złodziei i łazęgow nocnych.

* **We Wilkowie** pod Bukiem dnia 18 b. m.
spaliły się dwie wielkie stodoły, każda o 4 bojewi-
cach, dwie wielkie obory, dwie owczarnie i kilka
szop w podwórzu. Stodoły były głównie napełnione
jęczmieniem, który obliczono na 4 tysiące centnarów.
W budynkach tych spaliło się bardzo dużo paszy,
szczególniej siana z koniczyny. Z inwentarza żywego
zginęło w płomieniach 10 świń i 3 cielęta, do tego
wiele porządków gospodarczych i maszyn rolniczych.
Sikawek przybyło ośm na miejsce pożaru, ale dla
gwałtowności ognia nie mogły żadnej nieść pomocy.
Ogień zdaje się był podłożony. Wilkowo należy do
pana Harmela.

* **Otwarcie** kolei żelaznej i oddanie jej do
publicznego użytku na torze z Rogoźna do Wągró-
wca nastąpi na pewno dnia 1 grudnia r. b.

* **Pod Srebrnągórą** na torze kolei żelaznej
gnieźnińsko-nakielskiej przejechała lokomotywa mło-
dego wołca, który się urwał od koryta w obrze sre-
brnogórskiej.

* **W Taczanowie** i w Grodzisku w powiecie
pleszewskim od dnia dzisiejszego urządzone będą te-
legraficzne biura. Takie samo biuro urządzono dziś
i w Bobrownikach w powiecie ostrzeszowskim. Czas
do przyjmowania i rozsyłania depeesz oznaczono tylko
na porę dzienną.

* **Z Gniezna** z jarmarku końskiego wracającym
do Poznania dnia 23 b. m. ułatwi dyrekcyja kolei że-
laznej podróż razem z zakupionymi lub niesprzedana-
nymi końmi, że do pociągu towarowego nr. 470 doda
wagony osobowe wszystkich klas. Pociąg ten wychodzi
z Gniezna o godzinie 2 minut 51 po południu
i staje w Poznaniu o godzinie 4 minut 49. Drugi
pociąg osobowy, wychodzący z Gniezna do Poznania
o godzinie 5 minut 24 zabierze wagony towarowe
dla jednoczesnego transportu koni i bydła. Natomiast
pociąg osobowy wychodzący z Gniezna o godzinie 2
minut 32 nie zabierze żadnego wagonu bydłowego.

* **W Hali** policya zrobiła przedstawienie ce-
chowi piekarskiemu, że jeżeli on na to się zgodzi,
to policya wyda rozporządzenie karania tych wszy-
stkich policyjnie, którzy przy kupnie bułek, ciastek
itp., rękami przetrzucają i przebiegają pieczywo. Cech
piekarski na to się nie zgodził, ale postanowił pla-
katami po składach ogłosić ostrzeżenie, aby publi-
czność pozbyła się tego niemilego nałogu.

* **W Lipsku** skazano bufetowego pewnej pi-
wiarni na 2 miesiące więzienia i zapłacenie 200 m.
kary za to, że mieszał rozmaite gatunki piwa i sprze-
dawał za droższe piwo bawarskie. Dwóch kelnerów,
którzy mu przy tem byli pomocni, skazano każdego
na 50 marek kary pieniężnej.

* **W Alzacyi i Lotaryngii** zakazał rząd pru-
ski czytania czterech większych pism codziennych
francuzkich, a kilku innym pomniejszych nałożył wa-
runki, ażeby nie pisały rzeczy niemiłych Prusakom,
jeśli redaktorzy chcą, aby się te pisma rozchodziły
po Alzacyi i Lotaryngii.

* **Pustynniki**, owe ptaki wędrowne, o których
u nas tyle pisano, po żniwach mało gdzie się poka-
zują. Donoszą, że pod Puckiem pozostało stado z
20 sztuk złożone. Tutejsze gazety niemieckie także
o nich pisały i również donoszą, że po żniwach o
tych ptakach głucho. wiadomości nie ma. Niektórzy
myśliwi, zabiwszy derkacze, wzięli je potem za owe
pustynniki. Pewnie ptak ten u nas kolonizować się
nie zechce, mimo opiekę, jaką mu u nas ofiarowali
myśliwi, postanowiwszy go nie strzelać.

* **Niemcy z Rosyi** wynoszą się coraz liczniej.
Z południowej Rosyi, z okolic Odessy, z gubernii je-
katerynosławskiej i chersońskiej w ostatnim czasie
licznymi taborami przenieśli się do Ameryki. Do Prus,
jak dzienniki tamtejsze głoszą, nakłaniali ich land-
manowie, ale ci nie chcieli ani słuchać o tej propozy-
cji i to dla tego, że ich zraża obowiązująca służba
wojskowa.

* **Odpowiedź** dr. Mackenziego, lekarza angielskiego,
na zaczepki lekarzy niemieckich o chorobie
gardłowej cesarza Fryderyka III, w Prusach skonfi-
skowana przez policyę, budzi tyle zajęcia we Fran-
cyi, że pierwszy nakład w pewnej księgarni w Pa-
ryżu, w przekładzie z języka angielskiego na francu-
ski, przygotowany w 150,000 egzemplarzy, natych-
miast rozkupiono i nakładca czempredziej przysto-
wał dalszych 30,000 egzemplarzy, na które nowy
popyt; na tej liczbie jeszcze się nie zakończy. —
W Prusach policya książki tej nie potrzebowała do-
piero zakazywać, ona i tak bez tego zakazu byłaby
ciekawie czytana, a teraz tem bardziej każdy się bę-
dzie starał dostać ją w rękę.

* **Kalendarz.** Wtorek 23 października: Jana
Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42,
zachód o godzinie 4 minut 46.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 20 październ.

40/0 listy zastawne poznańskie	101,90 mr.
3 1/2 0/0 listy zastawne poznańskie	101,30 „
40/0 listy rentowe poznańskie	104,70 „
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zast. rycerskie	101,10 „
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zastawne nowe	101,10 „
Pruskie 40/0 listy rentowe	104,70 „
Poznańskie akcyjne stowarzysz. sprytowe	— „
Poznański bank prowincjonalny	117 „
40/0 pożyczka niemiecka	108,20 „
3 1/2 0/0 pożyczka niemiecka	103,60 „
40/0 pożyczka pruska ukonsolidowana	107,75 „
3 1/2 0/0 pożyczka pruska ukonsolidowana	104,25 „
3 1/2 0/0 obligi długu państwa pruskiego	101,50 „
Austriacka renta złota	92,50 „
Austriacka renta srebrna	69 „
Austriacka renta papier. (4 1/5 0/0)	68,60 „
Austriacka renta papier. (5 0/0)	81,80 „
Polskie 50/0 listy zastawne	62,25 „
Polskie 40/0 listy likwidacyjne	55,75 „
Renta włoska	96,25 „
Renta węgierska złota	84,75 „
Banknoty rosyjskie za 100 ra.	216,90 „
Banknoty austriackie za 100 zlr.	168,20 „
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,50 „

Giełda bydgoska, 19go październ. (Sprawozda-
nie izby handlowej.) Pszenica: piękna sucha 176
do 179 mr., poślednia wedle gatunku 165—175 mr.,
piękny nad notow. Żyto: suche, piękne 144—146
mr., wilgotny pośledni gatunek 140—143 mr. Ję-
czmień: towar dla browarów 130—135 mr., na
paszę i do mielenia wedle gatunku 115—124 mrk.
Owies: nominalnie, 125—135 marek. Groch:
do gotowania nominalnie 150—160 mr., na paszę
130—140 mr. Okowita: (50-ta konsumcyjna)
51.50, (70-ta) 31.75.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie
tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“
J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne
się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk,
Młyńska ulica nr. 26 otwarte codziennie od go-
dziny 9 do 1.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Gertig w Poznaniu.